

DZIEŁA ZEBRANE
TOM IV

Pod redakcją Macieja Urbanowskiego

STANISŁAW
REMBEK

Dziennik
okupacyjny

Państwowy Instytut Wydawniczy

Rok 1940

8 LUTEGO, CZWARTEK

Wczoraj był Popielec i nareszcie doczekaliśmy się pewnego ocieplenia, zresztą tylko do minus 16 stopni. Od 8 grudnia trzymały mrozy dochodzące okresami do minus 33 stopni. Raz tylko, w wieczór wigilijny, nastąpiła na parę godzin odwilż, jakby dla utrzymania prawdziwości przysłowia o świętej Barbarze po lodzie¹. Spałem też już po raz pierwszy od świąt Bożego Narodzenia w swoim pokoju. Dotychczas bowiem gnieździł się w jednym pokoju, naprzód dziecinym, a gdy tam rury zatkały się sadzami, w moim.

Marysienka² wybierała się do Warszawy po pieniądze od Gutka³ z niewoli i od Niedźwiedzkich⁴ za obrazy Rapac-

1 „Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie”.

2 Maria Dalewska r^ov. Dehnelowa (1901–1991) – żona Stanisława Rembeka od roku 1935.

3 August Gustaw Dehnel (1903–1962) – zoolog, przyrodnik, sokolnik, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, po II wojnie twórca i kierownik Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży; we wrześniu 1939 roku zmobilizowany, dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w obozie jenieckim dla oficerów Oflag II D Gross Born (Grossborn-Westfalahnhof) k. Westfalahnhof (Kłomina) na Pomorzu.

4 Stanisława Niedźwiecka z d. Gąsiorowska r^ov. Reszczyńska (1900–1964) – ur. w Warszawie, kuzynka Marysienki. Po śmierci pierwszego męża, Czesława Reszczyńskiego wyszła za Henryka Niedźwieckiego, którego poznała w redakcji „Kurieru Warszawskiego”, gdzie pracowała jako sekretarka. Była pasjonatką krzyżówek. Po II wojnie mieszkała ze swym mężem przy ówczesnym

kiego¹. Zaraz więc po śniadaniu poszedłem do Milanówka² dowiedzieć się, kiedy odjeżdża tramwaj³. Po drodze wstąpiłem do dróżnika Malinowskiego, gdzie udało mi się dostać 15 kilogramów pszennej mąki po 15 złotych. Chciałem też dostać chleba na rynku, ale nigdzie nie było, bo patrole niemieckie rozproszyły przekupniów, odbierając im produkty. Zgrzałem się w powrotnej drodze pod brzemieniem mąki, bo Marysienka namówiła mnie, żebym wziął kożuszek, a tymczasem ciepłota podniosła się do jednego stopnia. Nastąpiła więc odwilż, ale bardzo słaba, bo kraj pokryty jest śniegiem po kolana.

Marysienka pojechała. Na obiad Andzia zrobiła kartoflanek z zacierkami. Potem dzieci poszły lepić bałwana, a ja ruszyłem do Grodziska⁴.

U Dąbkowskiego⁵ panowało przygnębienie z powodu wysyłania Polaków do Prus. Między innymi wezwano jego znajomą instruktorkę jedwabnictwa, kobietę 56-letnią. Wszyscy oni mają wyjeżdżać w dwóch terminach: 13 i 18 lutego.

Do restauracji przyszedł napić się wódki staruszek

placu Leńskiego; Henryk Niedźwiecki (1899–1979) – pochodził z rodziny ziemiańskiej; drugi mąż Stanisławy z d. Gąsiorowskiej, ojczym Andrzeja i Tadeusza Reszczyńskich; w latach 30. dzierżawił majątek w Pońcu w Wielkopolsce; podczas okupacji prowadził nielegalny dom gry w swoim mieszkaniu przy ulicy Marszałkowskiej 138: pokątnych transakcji dokonywali tam Niemcy, ludzie z podziemia oraz z getta; zaraz po II wojnie działacz państwowy, później współzałożyciel Polskiego Związku Brydża Sportowego, arcy mistrz międzynarodowy, reprezentant Polski i redaktor miesięcznika „Brydż”.

1 Józef Rapacki (1871–1929) – malarz, uznanie zdobył jako pejzażysta.

2 Milanówek – miasto w województwie mazowieckim, w powiecie grodziskim, leżące na południowy zachód od Warszawy, w okresie międzywojennym popularne lotnisko dla zamożnych mieszkańców stolicy.

3 Tramwaj – tu: pociąg kolejki podmiejskiej.

4 Grodzisk Mazowiecki – miasto w województwie mazowieckim, w roku 1931 liczyło niemal 16 tysięcy mieszkańców.

5 Właściciel restauracji w Grodzisku Mazowieckim.

w płaszczu kolejarskim, o jednym tylko zębie. Był to Łotysz, mówiący bardzo źle po polsku, z rosyjska. Znieważał on Polaków z wściekłością, zarzucając im, że zdradziecko napadli na spokojnych Niemców, bombardując im bezbronny Gdańsk, za co słusznie dostali w skórę. Dyskutowaliśmy z nim trochę, oczywiście bardzo ostrożnie. Potem Dąbkowski skończył dyżur i poszliśmy na pogawędkę do Kisiela, który jest dependentem u rejenta. Odstąpił mi on bochełek chleba razowego za 3,40 złotego. Kupiłem także butelkę wódki, po raz drugi od wybuchu wojny.

Gdy wracałem do domu, chwycił na nowo mróz i zerwała się zawieja śnieżna od północy. Zmarzłem trochę, bo wzięłem wiosenny płaszcz i skórkowe rękawice.

Przed siódmą poszedłem na stację po Marysienkę. Okazało się jednak, że tramwaje spóźniały się i trafiłem na niewłaściwy. Przyszła więc sama w jakie 20 minut po mnie. Była zmarznięta i zła, aż i mnie zepsuła humor. Od Niedźwiedzkiego nie dostała ani grosza. Nie była także u Wiśniewskich, którzy chcą się sprowadzić do Milanówka.

9 LUTEGO

Dziś znowu chwycił mróz dwudziestoparostopniowy, ale słońce przygrzewa już silnie. W moim pokoju było zimno, leżałem więc długo i czytałem Paska¹. Tymczasem przyszedł Mietek Stański, osadził siekierę, którą zламаłem przy zrąbaniu akacji, i porąbał cały pień. Marysienka upiekła chleba razowego i bułek w piecu pokojowym. Przez cały dzień nigdzie nie wychodziłem, tylko na staw zrobić przełęble.

1 Mowa o *Pamiętnikach* Jana Chryzostoma Paska (ok. 1636–1701).

W nocy chwycił znowu mróz, jakiego jeszcze chyba nie było. Podobno minus 35 stopni. Słońce przygrzewało już jednak dość silnie. Przez cały dzień siedziałem w domu i czytałem książkę niemiecką dla wprawy. Dzieci poszły mimo to do szkoły, bo zepsuł nam się termometr i nie orientowaliśmy się, że jest aż tak zimno. W klasie Maruty¹ było tylko dwoje dzieci. Przez brata jej nauczycielki wysłałem list do rodziców. Tymczasem po obiedzie córka gosposi od Kuczyńskiego przyniosła wiadomość, że u byłego naczelnika poczty Parzyńskiego jest dla nas paczka z Piotrkowa. Poszedłem po nią. Parzyński jest jeszcze w Piotrkowie. Paczkę przywiózł jego pomocnik. Od pani Parzyńskiej dowiedziałem się, że w Piotrkowie jakoby odbyły się masowe aresztowania w związku z wykryciem zapasów broni. Miał zostać uwięziony jakiś starszy lekarz. Zaniepokoiła mnie ta wiadomość. Z Milanówka wywieziono już podobno do Prus na roboty trzy partie ludzi. Panuje wskutek tego wielka trwoga, zwłaszcza wśród tych, którzy podali się za bezrobotnych. Paczka zawierała masło, smalec, kawałek golonki i namiastkę kawy. Najbardziej nas jednak uradowała herbata.

¹ Maruta – Maria Stępniewska z d. Dehnel (1931–2018) – córka żony Rembeka z Augustem Dehnelem, w czasie okupacji w Szarych Szeregach.

Mróz trzyma w dalszym ciągu, z rana jednak niebo pokryte było chmurami, a drzewa i płoty usrebrzone sadzią¹. Siedzimy wszyscy w domu. Przepisywałem trochę na maszynie *Przemoc i szablę*² oraz czytałem przysłane mi przez rodziców stare numery „Völkischer Beobachter” oraz „Hamburger Tageblatt”³. Po obiedzie przyszedł do mnie Wiktor Fagas, robotnik, z którym byłem na tułaczce za Wisłą, a potem w Warszawie⁴. Skarżył się na biedę w swoim domu. Pracował u Niemców na kolei na Pradze, ale utracił pracę, z własnej zresztą winy. Teraz wrócił do fabryki jedwabniczej⁵, ale i tu wiedzie mu się nieszczególnie. W dodatku żona rozchorowała mu się z przeziębienia. Ponieważ jestem winien jego żonie za naukę niemieckiego, poleciłem

1 Sadź – szadz.

2 *Przemoc i szablę*. Powieść z XVIII w. – powieść historyczna o Józefie Wybickim; drukowana w odcinkach w „Kurierze Porannym” w roku 1939 (nr 118–184), w czasie okupacji zakupił ją za 7000 zł Zbigniew Mitzner dla wydawnictwa „Wisła”, które miało działać po wyzwoleniu Polski. Tak się nie stało i ostatecznie powieść ukazała się dopiero w 2001 w wydawnictwie Agawa. Zob. P. Mitzner, *Aneks. Wydawnictwo „Wisła”*, [w:] Jan Szelaąg (Zbigniew Mitzner), *Felieton o mojej Warszawie*, Warszawa 2004, s. 480.

3 „Völkischer Beobachter” (niem. „Obserwator Ludowy”) – niemiecki tygodnik wydawany od roku 1901 w Monachium, od 1920 organ prasowy NSDAP, od 1923 ukazywał się jako dziennik, przestał istnieć w roku 1945. „Hamburger Tageblatt” – dziennik NSDAP ukazujący się w Hamburgu w latach 1931–1944.

4 Zob. wspomnienie Rembeka *Wrzesień. Opowieść o 1939 roku w tomie Opowiadania okupacyjne*.

5 Mowa o Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, założonej w roku 1924 przez rodzeństwo Henryka i Stanisławę Witaczków; w czasie okupacji niemieckiej Stacja działała pod zarządem komisarycznym, przestawiając pracę na włókno z wiskozy, była też azylem dla wielu ludzi, chroniąc ich przed wywiezieniem na przymusowe roboty dzięki zaświadczeniom o zatrudnieniu. Po powstaniu Witaczkowie udzielali też schronienia pisarzom np. M. Dąbrowskiej i F. Ossendowskiemu, zob. J. Prosińska-Giersz, *Na rodzinny jedwabny szlaku. Historia Henryka i Stanisławy Witaczków, rodzeństwa z Milanówka*, Warszawa 2021.

Marysieńce dać mu 20 złotych. Siedział długo i opowiadał o Rumunii, gdzie mieszkał siedem lat i gdzie się ożenił z Niemką siedmiogrodzką. W końcu, gdy rozmowa zesłała na sprawę wysyłania naszych robotników do Prus, Fagas niespodzianie zdecydował, że pojedzie tam.

Po jego odejściu wybrałem się do Kuczkowskiego, dziennikarza z byłego „Ekspressu Porannego”¹, który mieszka niedaleko nas, u Fostanowiczów. Jest to typowy, dość uduchowiony inteligent, jak sądzę, po pięćdziesiątce. Twierdzi, że pochodzi od bojarzyna Kuczko, na którego gruntach Jerzy Dołgoruki założył Moskwę w 1154 roku². Przyjął mnie bardzo serdecznie. Nie widzieliśmy się dość dawno, gdyż codziennie jeździ on do Warszawy i wraca ostatnim tramwajem. Jak zwykle zastałem go w grubej jakiejś piżamie w łóżku nad książką. Okazuje się, że wziął się do czytania powieści, wypytywał też mnie ciekawie, co sądzę o naszych powieściopisarzach i krytykach. Nawet mnie to trochę żenowało, nie przypuszczałem bowiem, że może mnie uważać za taką powagę. Gdy zesłała rozmowa na nasze położenie, przekonałem się, ku swojemu zdumieniu, że jest on załamany, podobnie jak Waśniewski, który był u nas w styczniu. A zazdrościłem mu niedawno jego silnych nerwów i spokoju w ocenianiu wszelkich plotek i pogłosek. Okazuje się, że sceptycyzm bynajmniej nie oznacza siły ducha.

1 „Express Poranny” – popularny dziennik warszawski wydawany w latach 1922–1939 przez koncern Dom Prasy S.A. Feliks Kuczkowski (1884–1970) – dziennikarz, pracował m.in. w PAT, później w piśmudczykowskiej „Gazecie Polskiej”. W roku 1922 założył tygodnik „Człowiek”. W latach 30. XX wieku związany z prasą popularną, m.in. kierował „Kurierem Codziennym 5 groszy”.

2 Jerzy I Dołgoruki – książę rostowsko-suzdalski, wielki książę kijowski, uznawany za założyciela Moskwy; pierwszy jego rozkaz dotyczący budowy miasta pochodzi z roku 1147.

Mróz trzyma. Rano było podobno minus 22 stopnie. Niebo się jednak zachmurzyło zaraz po wschodzie słońca i powiał silny wiatr wschodni. Czułem się trochę przeziębiony, więc nie poszedłem do Grodziska po kartki żywnościowe, jakem to sobie obiecywał, tylko siedziałem w domu i przepisywałem jeden z rozdziałów *Przemocy i szabli*. Lód na stawie dochodzi chyba do półmetrowej grubości, z ledwością więc wyrąbałem jeden przerębel. Po wieczery bardzo wczesnej, bo o godzinie szesnastej, wybrałem się po nowinki do Sukienników. Niczego jednak, oprócz plotek, nie dowiedziałem się. Pani Sukiennikowa, jak zwykle, skarżyła się na niewdzięczność ludzką i dla przeciwstawienia wychwalała swoich synów. Pan Sukiennik wrócił z Warszawy dopiero przed moim wyjściem. Chudnie i starzeje się w oczach. Podobno tak go przygnębia obecna wojna. Mróz zelżał do 14 stopni. Na wieczór jednak znowu wypogodziło się zupełnie. Na niebie upiornie świecą wielkie i nieruchome gwiazdy oraz co dzień powiększający się sierp księżyca. Dziś o ósmej rano miało wyjechać 800 robotników do Prus. Są to podobno przeważnie ochotnicy. Ale kontyngent na Grodzisk ma jakoby wynosić trzy tysiące, a na Milanówek pół tysiąca.

Mróz nie ustępuje. Według sprawozdania naszej An-
dzi, która poszła zobaczyć na termometrze w domu ma-
jora Seniszyna¹, miało być rano minus 27 stopni. Wobec
tego dzieci nie poszły do szkoły. Ja też miałem zamiar nie
wychodzić i zabrałem się do przepisywania na maszynie
Przemocy i szabli, gdy zadzwoniła do furtki córka gospo-
si od Kuczyńskich, że naczelnik poczty Parzyński ma coś
dla mnie z Piotrkowa. Wobec tego zaraz poszedłem. Przed-
tem jednak wyrąbałem przerębel. Podczas tego zobaczy-
łem nad stawem wielkiego zająca, który przebiegł w stronę
furtki. Okazało się, że Parzyński miał dla mnie 20 złotych
oraz list, ale mama odebrała go w ostatniej chwili. Parzyń-
ski opowiedział mi więc nowiny ustnie. U Papińskiego,
byłego prezesa Ligi Obrony Powietrznej Państwa² i byłe-
go peowiaka³, który mieszka nad rodzicami, zrobili Niem-
cy rewizję, podczas której znaleźli dwa rewolwery, ukryte
w doniczkach, grozi mu więc kara śmierci. Przy tej okazji
zrewidowano również mieszkanie rodziców. Oprócz tego
aresztowano jeszcze doktora Kowalczewskiego, u którego
znaleziono jakieś rzeczy wojskowe, oraz cały szereg innych
osób. W ogóle Niemcy w Piotrkowie zdają się srożyć spe-
cjalnie. Przypuszczam, że musi tam nie brakować donosi-

1 Józef Seniszyn (1900–1939) – major WP, pilot odznaczony Krzyżem Wa-
lecznych za udział w wojnie 1920 roku. W willi jego żony przy ul. Słowackiego
w Milanówku mieszkali Rembekowie, por. J. Prosińska-Giersz, *Na rodzinnym
jedwabnym szlaku. Historia Henryka i Stanisławy Witaczków, rodzeństwa
z Milanówka*, Warszawa 2021, s. 148.

2 Liga Obrony Powietrznej Państwa – właśc. Liga Obrony Powietrznej i Przeci-
gazowej (LOPP), masowa organizacja paramilitarna powołana w roku 1928
z połączenia Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Towarzystwa Obrony Prze-
ciwgazowej, jej celem było promowanie lotnictwa sportowego, komunikacyj-
nego i wojskowego.

3 Peowiak (pot.) – członek Polskiej Organizacji Wojskowej (POW).